Wzorem Chrystusa żywcie do siebie te same uczucia

Niniejsze rozważania będą wzięte ze słów zapisanych w Liście do Rzymian 15:5.

„A Bóg, który daje cierpliwość i pociechę, niech sprawi, abyście wzorem Chrystusa te same uczucia żywili do siebie” (BT).

Wyżej wymieniony zwrot: „te same uczucia żywili do siebie” w niektórych innych polskich przekładach Biblii brzmi następująco:

- *„takie samo nastawienie umysłu”*,
- *„tę samą postawę pośród was”*,
- *„abyście byli jednomyślni”*,
- *„a Bóg […] niech darzy was jednomyślnością”*.

Jakaż to szeroka gama określeń. Ta apostolska zachęta jest adresowana do takich ludzi, do których wcześniej zwracał się nasz Pan (Mat. 11:28-30) we fragmencie nazwanym „wezwaniem do utrudzonych”: *„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemię lekkie”* (BT).

To zaproszenie, pełne ciepła, serdeczności, bardzo trafnie określa nastawienie umysłu, jakim cechował się nasz Pan. Dał tym samym wspaniały przykład do naśladowania. Co jest dla Pana charakterystyczne, to pomimo że jako Syn Boży dysponował wielką mocą, co wiele razy udowodnił, to jednak okazywał współczucie i delikatność, zwłaszcza osobom w trudnym położeniu.

Kiedyś apostoł Paweł zwrócił się do adresatów swego listu: *„Bądźcie naśladowcami moimi, jakom ja Chrystusowy”.* Niech każdy z nas postawi sobie pytanie: Czy my też chcemy takimi być? Spróbujmy więc jakoś przybliżyć sobie ten Chrystusowy sposób myślenia, to nastawienie umysłu Pana. Na początek spróbujmy określić kilka aspektów tego nastawienia umysłu Pana:

- łagodność i pokorę,
- życzliwość,
- posłuszeństwo wobec swego Ojca,
- odwagę,
- niezachwianą miłość.

W tych rozważaniach spróbujemy zająć się trzema pierwszymi: łagodnością, pokorą i życzliwością.

Chrystusowe łagodne usposobienie. Jakiej lekcji pokory Pan udzielił swym uczniom? Jak Syn Boży reagował na słabości uczniów?

Jezus, doskonały Syn Boży, chętnie przyszedł na ziemię, by pełnić misję wśród niedoskonałych, grzesznych ludzi. Niektórzy z nich mieli Go później zabić. Mimo to zawsze zachowywał radość i panowanie nad sobą (1 Piotra 2:21-23). „Uważne wpatrywanie się” w Jego przykład może nam pomóc przejawiać te same przymioty, gdy musimy znosić cudze niedociągnięcia i przejawy niedoskonałości (Hebr. 12:2). W zacytowanym wcześniej wezwaniu Jezus zachęcał uczniów, żeby stanęli razem z Nim pod jednym jarzmem i by się od Niego uczyli (Mat. 11:29). A czego mogli się nauczyć? Jezus był między innymi łagodnie usposobiony i okazywał uczniom cierpliwość pomimo ich potknięć. W ostatnią noc przed swą śmiercią umył im nogi, udzielając w ten sposób niezapomnianej lekcji „uniżoności serca” (Jan 13:14-17). Gdy później, jeszcze tej samej nocy, Piotr, Jakub i Jan przestali czuwać, wyrozumiale podszedł do ich słabości. Zapytał: *„Szymonie, śpisz?”*. Następnie dodał: *„Czuwajcie i módlcie się, żebyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe”* (Mar. 14:32-38, BW). Jak przykład naszego Pana pomaga nam właściwie reagować na cudze niedociągnięcia? Jak my reagujemy, gdy ktoś ze współwyznawców przejawia ducha rywalizacji, szybko się obraża albo ma kłopoty z zastosowaniem się do wskazówek Pisma Świętego?

U ludzi, jak to nazywamy, w świecie, cielesne skłonności uznajemy raczej za coś normalnego, jednak stykanie się z nimi wśród braci może być nie lada wyzwaniem. Jeśli czyjeś wady łatwo wyprowadzają nas z równowagi, powinniśmy zadać sobie pytanie: „Jak mogę lepiej odzwierciedlać »umysł Chrystusowy«?”. Pamiętajmy, że Jezus nie denerwował się na uczniów, nawet gdy widział u nich przejawy jakiejś słabości duchowej.

Rozważmy przykład z życia apostoła Piotra, kiedy Pan polecił mu wyjść z łodzi i iść do Niego po wodzie. Piotr tak zrobił i przez chwilę rzeczywiście po niej szedł, ale patrząc na wicher, zląkł się i zaczął tonąć. Czy Pan Jezus zirytował się na niego i rzekł uszczypliwie: „Dobrze ci tak! Masz nauczkę”? Skądże! Wyciągnąwszy natychmiast rękę, chwycił go i powiedział do niego:

„Małowierny, czemuś zwątpił?” (Mat. 14:28-31). Jeżeli widzimy, że komuś z braci wyraźnie brakuje wiary, czy w sensie symbolicznym wyciągniemy do niego rękę i pomożemy mu rozwinąć ten przymiot? Właśnie taka nauka wypływa z łagodnego zachowania Jezusa względem Piotra. Jakich pouczeń na temat zabiegania o pozycję Pan udzielił apostołom? I znowu weźmy pod uwagę przykład Piotra. Zapis biblijny mówi, że brał on udział w sporze między apostołami o to, który z nich jest największy. Jakub i Jan chcieli zająć w Królestwie Jezusa najzaszczytniejsze miejsca – jeden po Jego prawicy, a drugi po lewicy (w innej relacji ewangelicznej jest wspomniane, że to ich matka o to prosiła). Na wieść o tym Piotr i pozostali apostołowie bardzo się oburzyli. Jezus wiedział, że skłonność do rywalizacji zapewne przejęli od społeczeństwa, w którym się wychowali. Przywoławszy ich do siebie, rzekł: *„Wiecie, iż książęta narodów nadużywają swej władzy nad nimi, a ich możni rządzą nimi samowolnie. Nie tak ma być między wami; ale ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym”*. Następnie wskazał im własny przykład: *„Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł , aby mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu”* (Mat. 20:20-28, BW).

Określenia „sługa”, „niewolnik” są wielce wymowne, ale i jednoznaczne, mówiące między innymi o braku możliwości decydowania o sobie samym, o zależności i podległości. Czy chcemy takimi być dla dobra społeczności? Jak możemy się przyczyniać do jedności w zborze? Po co rozmyślać o pokorze naszego Pana? Odpowiedź jest właściwie tylko jedna. Rozmyślanie o pokorze Pana pomoże nam zachowywać w pokorze swe serce wśród naszych braci.

I znowu przykład, tym razem wzięty z innej Ewangelii (Łuk. 9:46-48): *„Pojawiła się też u nich myśl, kto z nich jest największy. Lecz Jezus, znając tę myśl w ich sercach, wziął dziecko, postawił je przy sobie i rzekł do nich: Kto by to dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto by Mnie przyjął, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto bowiem jest najmniejszy wśród was wszystkich, ten jest wielki”* (BT). Takim postępowaniem przyczynimy się do jedności. Ojciec Niebieski – niczym ojciec dużej rodziny – pragnie, by Jego dzieci mieszkały ze sobą w jedności, by żyły w dobrych relacjach (Psalm 133:1). *„Oto jako rzecz dobra, gdy bracia zgodnie mieszkają”*; *„Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali”* – „nowe przykazanie”, „wzajemnie miłowali” – Jezus w modlitwie do Ojca prosił, żeby wszyscy prawdziwi chrześcijanie byli „jedno”. Zjednoczeni – jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest.

Dlaczego Panu tak bardzo na tym zależało, dlaczego o to zabiegał? On sam tak to uzasadnił*: „...żeby świat poznał, że Ty mnie posłałeś i że ich umiłowałeś, jak i mnie umiłowałeś ”* (Jan 17:23, BW). Zatem jedność panująca w naszym gronie, dążenie do zgodnego współdziałania ze sobą, pomaga rozpoznać w nas naśladowców Chrystusa. Chcąc się cieszyć tą jednością, pomimo różnorodności, musimy patrzeć na przejawy cudzej niedoskonałości tak jak Pan Jezus.

On chętnie przebaczał. Uczył też, że Bóg przebaczy nam tylko wtedy, gdy wcześniej sami przebaczymy bliźnim. Odczytajmy słowa zawarte w Ewangelii Mateusza 6:14-15 – *„Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, Ojciec wasz nie przebaczy wam także waszych przewinień”* (BT). Proste i jasne uzasadnienie możliwości dotarcia naszej modlitwy do Ojca: przebaczyć to odpuścić z serca, odpuścić z serca to... trwale usunąć, wymazać bez powracania do tego przy każdej nadarzającej się okazji! Przecież nie chcemy, aby nasz Ojciec Niebieski tak nas traktował.

Czego możemy się nauczyć od długoletnich naśladowców Pana? Okazuje się, że sporo możemy się nauczyć, naśladując wiarę tych, którzy od wielu lat wzorują się na Chrystusie. Zazwyczaj są oni wyrozumiali dla cudzych uchybień. Przekonali się, że gdy okazują Chrystusowe współczucie, nie tylko łatwiej znoszą słabości tych, którzy nie są silni, ale też przyczyniają się do jedności w zborze, a przecież trzeba znosić i tych, którzy myślą, że są mocni. Może zbyt mocni, w mniemaniu o sobie samym.

Długoletni naśladowca Pana swoją postawą zawsze będzie zachęcać wszystkich członków Ciała do odzwierciedlania nastawienia umysłu, jakie miał Chrystus. Pragnie, aby współwyznawcy zaznali tego samego, czego apostoł Paweł życzył chrześcijanom w Rzymie: *„A Bóg, który jest źródłem cierpliwości i pociechy, niech sprawi, abyście byli jednomyślni między sobą, na wzór Jezusa Chrystusa , abyście jednomyślnie, jednymi usty wielbili Boga i Ojca Pana naszego, Jezusa Chrystusa”* – Rzym. 15:1,5-6 (BW). Gdy więc wspólnie wielbimy Ojca, przysparzamy Mu tym chwały.

Mamy też pamiętać na tych, którzy już odeszli i upatrywać koniec ich pielgrzymowania. Dlaczego do naśladowania naszego Pana potrzebna jest nam pomoc ducha świętego? Bo nasz Pan powiązał uniżoność serca z łagodnością, zaliczaną do owocu Bożego ducha świętego. Aby więc właściwie naśladować Jezusa nie wystarczy analizować pozostawiony przez Niego wzór – potrzebny jest nam jeszcze duch święty, *„ku pomocy czasu przygodnego”.* Powinniśmy zatem modlić się o takiego ducha i starać się pielęgnować przymioty składające się na jego owoc, a mianowicie „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzemięźliwość” (Gal. 5:22-23, BW). Gdy wzorem Jezusa będziemy przejawiać pokorę i łagodność,

zyskamy uznanie naszego Niebiańskiego Ojca. Jezus traktował drugich życzliwie. Jak więc Jezus przejawiał życzliwość?

Przypomnijmy, że owocem ducha świętego jest także życzliwość. Jezus stale kierował się nią w kontaktach z innymi. Przyjmował życzliwie wszystkie osoby, które szczerze Go poszukiwały. *„Lecz tłumy zwiedziały się o tym i podążyły za Nim. On je przyjął i mówił im o królestwie Bożym, a tych, którzy leczenia potrzebowali, uzdrawiał”* – Łuk. 9:11 (BT). Czego nas uczy życzliwość Jezusa? Człowiek życzliwy jest przyjazny, delikatny, wspaniałomyślny i wczuwa się w cudze położenie. Właśnie taki był Pan Jezus. Litował się nad ludźmi, ponieważ *„był utrudzony i opuszczony jak owce, które nie mają pasterza”* (Mat. 9:35-36, BW*). „A widząc tłumy, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni, jak owce nie mające pasterza”* – Mat. 9:36 (BT).

I znowu przykład! Przypomnijmy sytuację, w której Jezus dowiódł współczucia konkretnym działaniem i zastanówmy się, czego możemy się nauczyć z omówionego zdarzenia? Jesteśmy przecież przekonani, że Jezus dowodził litości i współczucia konkretnymi czynami. Rozważmy teraz jedną sytuację, opisaną w Ewangelii Marka 5:25-34.

Pewna kobieta od 12 lat cierpiała na upływ krwi. Wiedziała, że według Prawa Mojżeszowego zarówno ona sama, jak i każda osoba, która się jej dotknęła, była ceremonialnie nieczysta (3 Mojż. 15:25-27). Pod wpływem tego, co słyszała o Jezusie i Jego sposobie traktowania drugich, nabrała przekonania, że On mógłby i zechciałby ją uzdrowić. Mówiła sobie: „Jeśli dotknę choćby jego szat wierzchnich, wyzdrowieję”. Zdobywszy się na odwagę, uczyniła tak i natychmiast poczuła, że została uleczona, ale nie pozostało to niezauważone. Gdy Jezus się zorientował, że ktoś się Go dotknął, zaczął się rozglądać i szukać tej osoby. Owa kobieta, przypuszczalnie bojąc się nagany za pogwałcenie Prawa, upadła drżąca do nóg Jezusa i wyjawiła całą prawdę. Czy Jezus potępił tę biedną, udręczoną kobietę? Był od tego daleki. Uspokoił ją, mówiąc*: „Córko, wiara twoja uzdrowiła cię, idź w pokoju”* (Mar. 5:25-34, BW). Ileż otuchy wlały w jej serce te życzliwe słowa!

Przecież Pan poznał to specjalne dotknięcie „z wiarą” i wtedy poczuł, jak się wyraził, że *„moc ze mnie wyszła”*. *„Jakoś uwierzył, niechaj ci się stanie”* – modlitwa wiary uzdrowi chorego. Teraz zastanówmy się, jak nasz Pan różnił się swym nastawieniem od faryzeuszy. W odróżnieniu od bezwzględnych, zadufanych w swej własnej sprawiedliwości faryzeuszy, nigdy nie wykorzystywał swego autorytetu, by dokładać ludziom brzemion. Był świadomy, jak postępują duchowi przywódcy narodu. Odniósł się do tego i mamy to zanotowane w Ewangelii Mateusza 23:4 – *„Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą”* (BT). Sam natomiast życzliwie i cierpliwie uczył ludzi dróg Pańskich.

Dla swych naśladowców, których niezmiennie darzył miłością i życzliwością, okazał się serdecznym towarzyszem i prawdziwym przyjacielem. *„Przyjaciel kocha w każdym czasie, ale brat się rodzi w nieszczęściu”* – Przyp. 17:17 (BT). Nawet dla tych, którzy przyszli do Niego, będąc wysłani w celu, aby Go pojmać, mowa Jego okazała się rozbrajającą, i wydali świadectwo swym mocodawcom: „nigdy tak nie mówił człowiek”. A czy Syn Boży miał czas dla dzieci? Jak Syn Boży traktował dzieci? W Jego obecności swobodnie czuły się nawet dzieci, a On najwyraźniej czuł się dobrze przy nich. Nie był zbyt zajęty, by się zatrzymać i poświęcić czas najmłodszym.

Pewnego razu ludzie zaczęli przyprowadzać do Niego swe pociechy, by je dotknął, ale Jego uczniowie – którzy być może jeszcze się nie wyzbyli widocznego u współczesnych im przywódców religijnych wygórowanego mniemania o sobie, próbowali temu zapobiec. Panu to się nie spodobało, rzekł więc: *„Pozwólcie małym dzieciom przychodzić do mnie; nie próbujcie ich zatrzymywać, do takich bowiem należy królestwo Boże”*. Następnie, na przykładzie dzieci, udzielił uczniom wielce wymownej lekcji : *„Zaprawdę powiadam wam, ktokolwiek by nie przyjął Królestwa Bożego jak dziecię, nie wejdzie do niego”* – Mar. 10:13-15 (BW).

„Jak dziecko” – pełne zaufania, spragnione, prostolinijne, WIERZĘ… Co dobrego przynosi poświęcanie dzieciom stosownej uwagi? Pomyślmy, co niektóre z tych dzieci czuły po latach, gdy już będąc dorosłe, wspominały, jak Jezus brał je w ramiona i błogosławił (Mar. 10:16).

Dzieci, którym obecnie starsi zboru i inni jego członkowie okazują stosowne zainteresowanie, również będą je kiedyś mile wspominać. Co jednak ważniejsze, gdy od najmłodszych lat są otaczane taką szczerą troską, przekonują się, że na naśladowcach Pana spoczywa Jego duch. Być może kiedyś i same usłyszą to cudowne zaproszenie: *„Pójdźcie do mnie wszyscy”*. Okazuj życzliwość w nieżyczliwym świecie i tu zaraz powstaje wątpliwość… czy warto, czy trzeba…

Na początek pytanie: Dlaczego nie powinniśmy być zaskoczeni powszechnym dziś brakiem życzliwości? Bo, wiele osób uważa, że nie ma czasu na okazywanie życzliwości. Mówi się wiele o tzw. „znieczulicy społecznej”. Teoria sukcesu, pęd do zdobycia korzyści przez jednostkę, wyklucza zainteresowanie się kimś obok. Bo ten obok, to może moja konkurencja? Na co dzień możemy stykać się z przejawami ducha tego świata w szkole, w pracy, podczas podróży czy w zachowaniu na drodze. Nieżyczliwe zachowania mogą sprawiać nam przykrość, ale nie powinny nas dziwić. Apostoł Paweł w natchnie-

niu ostrzegł, że w tych krytycznych „dniach ostatnich” („czasach ostatecznych”), prawdziwi chrześcijanie będą napotykać ludzi rozmiłowanych w samych sobie (narcyzm) oraz wyzutych z naturalnego uczucia (2 Tym. 3:1-3). Oby to nigdy nie określało nas.

Postawmy sobie teraz pytanie: Jak możemy krzewić życzliwość w zborze? Czy w zborze też istnieje potrzeba krzewienia życzliwości?

Na początek stwierdzenie: Duch panujący w zborze prawdziwych chrześcijan musi jaskrawo kontrastować z nieżyczliwym światem. Dzięki naśladowaniu Jezusa każdy z nas może się przyczynić do tej wspaniałej atmosfery. Ale jak to robić? Wielu członków zboru potrzebuje wsparcia i zachęty z powodu kłopotów zdrowotnych lub innych przeciwności.

W „dniach ostatnich” takie problemy mogą się nasilać, ale wcale nie są czymś nowym – *„i myśmy tym samym biedom poddani”*.

Podobne trudności przeżywali chrześcijanie w czasach biblijnych. Dlatego niesienie pomocy jest dziś najzupełniej stosowne, tak jak to było w wypadku wtedy żyjących chrześcijan. Na przykład, Paweł zachęcał braci, by pocieszali swą mową dusze przygnębione, wspierali słabych, wobec wszystkich byli wielkodusznie cierpliwi (1 Tes. 5:14). Działania te wymagają okazywania takiej życzliwości, jaką się odznaczał Chrystus. W jaki jeszcze sposób możemy naśladować życzliwość Jezusa? Jako chrześcijanie mamy obowiązek życzliwie przyjmować braci – traktować ich tak, jak traktowałby ich Jezus, oraz szczerze troszczyć się zarówno o współwyznawców znanych nam od lat, jak też o tych, których widzimy po raz pierwszy (3 Jana 5-8). *„Ty, umiłowany, postępujesz w duchu wiary, gdy pomagasz braciom, a zwłaszcza przybywającym skądinąd”* (BT). Wzorem Jezusa powinniśmy chętnie okazywać innym współczucie i zawsze nieść im pokrzepienie, i wtedy *„każdy będzie jakby osłoną przed wichrem i schronieniem przed ulewą, [i będą] jak strumienie wody na suchym stepie, jak cień olbrzymiej skały na spieczonej ziemi”* – Izaj. 32:2 (BT). Każdy z nas może przejawiać życzliwość, żywo interesując się pomyślnością bliźnich. Szukaj okazji, by to czynić, a nawet sam je stwarzaj. Wyciągaj pomocną dłoń! Apostoł Paweł zachęcał: *„Miłością braterską jedni drugich miłujcie, wyprzedzajcie się wzajemnie w okazywaniu szacunku”* – Rzym. 12:10 (BW). Oznacza to, że tak jak Chrystus powinniśmy traktować innych serdecznie i życzliwie, oraz uczyć się okazywania „nieobłudnej miłości” (2 Kor. 6:6).

Paweł tak opisał miłość wzorowaną na Chrystusie: *„Miłość jest cierpliwa, miłość jest dodrotliwa, nie zazdrości, miłość nie jest chępliwa, nie nadyma się.”* – 1 Kor. 13:4 (BW). Wystrzegajmy się żywienia urazy do braci i sióstr, a zamiast tego posłuchajmy zachęty: *„Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, serdeczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie”* – Efez. 4:32 (BW). Gdy powstają problemy, gdy jakiś pogląd czy spojrzenie na jakieś zagadnienie czyni pewien podział – jak wtedy określamy te osoby lub grupy osób, które myślą inaczej niż my? Czyż nie jest przerażającym mówienie, posługując się określeniami: „my” i „oni”? Czyż starsza część naszej społeczności nie pamięta jeszcze lekceważących określeń, czasami bardzo drastycznych, jakimi się wtedy posługiwano? Jakie jest pokłosie tego, co nas wtedy podzieliło? *„Któż jesteś ty, który sądzisz cudzego sługę?”*. Czyż i dzisiaj te słowa nie są aktualne?

Teraz postawmy sobie pytanie: Jakie korzyści przynosi wzorowanie się na Chrystusie w okazywaniu życzliwości? Po pierwsze stwierdzenie: Gdy w każdych okolicznościach staramy się przejawiać Chrystusową życzliwość, zyskujemy sowitą nagrodę. To pierwsze stwierdzenie, a teraz pytanie: Czy te korzyści mogą być już teraz widoczne? Czy dopiero kiedyś będą z nich owoce?

Już teraz na członków zboru swobodniej oddziałuje duch Boży i ułatwia im wydawanie jego wspaniałego owocu. Poza tym, gdy bierzemy wzór z Jezusa i pomagamy w tym drugim, nasz wspólny sposób wielbienia Boga sprawia radość nam oraz Jemu samemu. Dlatego stale odzwierciedlajmy łagodność i życzliwość Jezusa w kontaktach z bliźnimi! A kto jest moim bliźnim? Przypomnijmy sobie słowa pieśni „Kochaj tak Zbawca świata nam rozkazał”, bo w tej pieśni jest podana jakże szeroka gama pojęcia „bliźni”. Gama osób charakteryzująca się różnorodnym stosunkiem do nas i potrzebą odpowiedniej z naszej strony reakcji, jak też skutków takiej, a nie innej reakcji. Pan pozostawił w sobie samym wzór, realnie dla wielu z nas niemożliwy do osiągnięcia. Ale jest on możliwy do osiągnięcia w sferze pragnień, usilnego dążenia i wytrwałej realizacji aż do momentu, gdy będą miały do nas zastosowanie słowa „wszystko wykonawszy – stójcie”. *„Stójcie tedy w tej wolności, w której Was Chrystus wolnymi uczynił”.*

A może wolność to pozbycie się swego „JA”. Śpiewamy: „Wszystko Tobie dziś oddaję”. Czy już oddaliśmy? Niech tu i teraz nasza ofiara zgorzeje do końca, końca naszych „możliwości”. Nasz Mistrz zna nasze możliwości, *„jeszcze nie sprzeciwiliście się do krwi, walcząc przeciwko grzechowi”*. W naszych doświadczeniach *„nie dopuści, abyśmy byli kuszeni ponad możność naszą”.* Wraz z pokuszeniem sprawi i „wyjście”, *ekbasis*, abyście mogli przetrwać. *Ekbasis* [gr] to wspaniałe wyrażenie, które używane jest do określenia poruszania się dnem wąskiego wąwozu, o bardzo wysokich i stromych ścianach po obu stronach, niemożliwych do wspięcia się na nie. A z przodu nie widać żadnego wyjścia …aż do pewnego, kolejnego, a może ostatniego w naszym

życiu, zakrętu życiowego …może aż do krwi… „przetrwać” – w harmonii z powołaniem, naszym Panem, Ojcem Niebieskim… A przecież po drodze …trzeba w harmonii… z braćmi i siostrami…

„Bracia święci, powołania niebieskiego uczestnicy, zważcie na wodza”. Może to już ostatni nasz życiowy zakręt. *„Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota”.* Tam, w realnej obecności z naszym Panem, Ojcem Niebieskim i tymi, którzy wytrwali… do końca swego biegu. Dlatego tak bardzo ważnym jest naśladowanie naszego Pana, który całe swe życie był posłusznym, aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Dlaczego? Odpowiedzią niech będą słowa Pana zapisane w Ewangelii Jana 15:10-15 – *„Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego”* (BT). Czy to o nas mowa? Kochani, na koniec niech każdy z nas postawi sobie pytanie: Ile zmieniłem się od czasu, gdy podjąłem decyzję w mym życiu, że chcę iść za Panem? Czy stałem się bardziej delikatny, wrażliwy na potrzeby mych braci i sióstr? Czy stałem się bardziej opanowany?

„Takiego bądźcie u siebie mniemania, jakie było w Chrystusie Jezusie”, „Bądź wierny, aż do śmierci, a dam ci koronę żywota”. Niech Pan zechce pobłogosławić nasze usiłowania. Ktoś kiedyś wyraził to takimi słowami:

Boże, daj mi cierpliwość, bym pogodził się z tym, czego zmienić nie jestem w stanie. Daj mi siłę, bym zmieniał to, co zmienić mogę. I daj mi mądrość, bym odróżnił jedno od drugiego.

„Mądrość” płynącą z góry i prowadzącą w górę. *„Wszystko poczytam sobie za szkodę i bez wartości”* i *„doszedł do powstania z martwych”*. Idźmy tam razem… nie osobno.

Suchanek Paweł
R-
„Straż”